Rok IV KATOWICE ŚRODA 7 MARCA 1934 ROKU Nr. 66

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 28-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dokoła afery Stawiskiego i zbrodni w Dijon

Tajemnicza dama z białym psem

Niesamowity splot zdarzeń i podejrzeń

PARYŻ 6. 3. — Tel. wł. — Prasa, opierając się na oświadczeniach osobistości miarodajnych, a szczególnie ministra sprawiedliwości Cherona i prokuratora w Dijon — spodziewa się w najbliższym czasie rozwiązania zagadki mordu na osobie Prince'a.

Władze rozpatrywały cztery ewentualności, z których dwie już odrzucono. Obecnie dochodzenia idą w kierunku ustalenia, czy chodzi tu rzeczywiście **o mord polityczny, czy też o akt zemsty osobistej.**

Zarówno jedno, jak i drugie przypuszczenie jest prawdopodobne i w obu wypadkach policja ma już na oku szereg osób.

Zemsta prywatna nie jest niemożliwa, bowiem radca Prince miał wielu wrogów wśród osób, które skazane zostały przez sądy wówczas, gdy był on prokuratorem.

Wielkie znaczenie dla sprawy posiada fakt przydzielenia do prowadzenia śledztwa komisarza Bonnu. Historja tego urzędnika policji w związku z aferą Stawiskiego jest dość niezwykła.

W połowie stycznia w wyniku dochodzeń został on zawieszony w urzędowaniu. Przymusowy urlop kom. Bonnu spędził bardzo pracowicie i przed kilku dniami zgłosił się przed sądem dyscyplinarnym, który miał rozpatrywać jego sprawę, oświadczając, że zna człowieka, który posiada **1.200 odcinków czeków Stawiskiego.**

Za jego pośrednictwem władze śledcze odcinki te otrzymały (a jak twierdzą niektóre pisma, kupiły), a znalezione na nich nazwiska stały się jeszcze jedną rewelacja w całej aferze. Dzięki zabiegom kom. Bonnu, aresztowano p. Stawiską.

Obecnie uchodzi za pewne, że wiedziała ona o wszystkich oszustwach męża i znała osoby, z któremi Stawiski pozostawał w stosunkach.

Według doniesień prasy p. Stawiska po zamordowaniu męża, chciała złożyć obszerne zeznania, później jednak dziwnie zamilkła, ponieważ podobno zagrożono jej śmiercią i uprowadzeniem dziecka.

Ta sama szajka, która groziła jej zamordowaniem, **organizowała teraz jej ucieczkę** zagranicę, w czem przeszkodziło jej aresztowanie.

„Echo de Paris" podaje dzisiaj sensacyjne doniesienie swego **specjalnego sprawozdawcy - detektywa.** Zdołał on mianowicie dowiedzieć się od czyściciela samochodów pewnego garażu, w którym znajduje się limuzyna b. sekretarza Stawiskiego, Romagnino, że w nocy 21 lutego, kiedy to znaleziono zwłoki Prince'a, samochodu Romagnina w garażu nie było.

Ponadto detektyw ten ustalił, że żonie Romagnino podczas przejażdżek samochodowych towarzyszył zawsze duży biały pies w czarne łaty. Jak wiadomo w Dijon widziano wpobliżu miejsca, gdzie znaleziono zwłoki Prince'a, jakąś **damę z białym psem,** wsiadającą do samochodu, który następnie odjechał w stronę Paryża.

W związku z aferą Stawiskiego zaszły ponadto wczoraj dwa inne sensacyjne wypadki. Znaleziono mianowicie podczas rewizji list prokuratora Hurlaux do Stawiskiego, zaczynający się od słów „Drogi przyjacielu....".

Prokurator został zawieszony w czynnościach. **Usiłował on, otruć się,** uratowano go jednak i odstawiono do szpitala.

Sensację wywołało także orzeczenie profesora anatomji patologicznej dr. Kuhn, który dokonywał analizy części zwłok Stawiskiego i znalazł ślady zatrucia organizmu kokainą, chloroformem lub alkoholem.

Opinja ta pozostaje w sprzeczności ze sprawozdaniem dr. Kohn - Abresta, który żadnych śladów trucizny w ciele zabitego nie znalazł. Wobec tych sprzecznych opinij zarządzona zostanie prawdopodobnie ekshumacja zwłok Stawiskiego i nowe badania.

::o✱o::

S. p. gen. Jan Romer

Wczoraj przed południem, w szpitalu wojskowym w Warszawie zmarł generał dywizji w stanie spoczynku, b. inspektor armji, Jan Romer.



Generał dywizji Jan Romer, urodził się 3 maja 1869 r. we Lwowie. Szkołę średnią ukończył w Nowym Sączu.

W służbie w armji austrjackiej pozostawał od r. 1890, podczas której ukończył wojenną akademię techniczną i szkołę sztabu generalnego.

Z armji austrjackiej gen. Jan Romer przeszedł w listopadzie r. 1918 do wojska polskiego w randze generała podporucznika i został mianowany dowódcą OK Łódź, w grudniu zaś 1918 r. dowódcą OK Lublin, od stycznia 1919 r. dowódcą grupy Bug, która przeprowadziła odsiecz Lwowa.

Od grudnia 1919 r. był dowódcą 13 dywizji piechoty, od stycznia 1920 r. członkiem kapituły „Virtuti Militari". W r. 1920 był dowódcą dywizji kawalerji, następnie zajmował stanowisko dowódcy 6-ej armji, a potem — 1-ej armji. Był też członkiem komisji rozjemczej.

Od września 1921 r. był dowódcą OK Lublin i członkiem rady wojennej, poczem w lipcu 1926 r. został mianowany inspektorem armji z siedzibą w Warszawie. Na tem stanowisku pozostał aż do przejścia w stan spoczynku, t. j. do dn. 31 lipca 1932 r.

Ś. p. gen. Romer odznaczony był dwukrotnie krzyżem „Virtuti Militari" i orderem Odrodzenia Polski, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, francuską Legją Honorową i wielu innemi odznaczeniami zagranicznemi.

✱

Wdowa po zmarłym gen. Romerze otrzymała wczoraj depeszę następującej treści:

„Poruszony wiadomością o zgonie zasłużonego generała, ś. p. Męża Pani, przesyłam wyrazy mego serdecznego współczucia".

(—) Marszałek Polski,
zt. Józef Piłsudski.

Polska uzna

cesarstwo mandżurskie

TOKJO, 6.3. — Jak donosi ajencja japońska „Shimbun Rengo", poseł polski w Tokjo, p. Mościcki, który bawił w Czan - Czunie przejazdem do Charbina, stwierdził, że przybył do Mandżurji z polecenia rządu polskiego celem zapoznania się z sytuacją w tem państwie.

P. Mościcki powiedział: „Po powrocie do Tokjo złożę rządowi polskiemu sprawozdanie, w którem wypowiem się za uznaniem Mandżukuo, mimo, że Polska jest członkiem Ligi narodów".

Pierwszy wyłom

dla Habsburgów

BERLIN, 6.3. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że gabinet austrjacki w najbliższych dniach uchylić ma ustawę, zabraniającą członkom rodziny Habsburgów powrotu na obszar Austrji.

Natomiast rząd austrjacki nie zamierza narazie znosić konfiskaty majątku b. rodziny cesarskiej.

Pani Roosevelt w hydroplanie

odbywa podróż inspekcyjną

WASZYNGTON, 6. 3. — Żona prezydenta Roosevelta odleciała dziś na olbrzymim hydroplanie z Miami na Florydzie do Portorico celem zbadania osobiście na miejscu ciężkich warunków, w jakich znajdują się mieszkańcy tej wyspy.

Jest to pierwszy wypadek udania się małżonki prezydenta Stanów Zjednoczonych w powietrzną podróż transoceaniczną.

Księżna Jusupowa

wygrała 25 tysięcy funtów

LONDYN, 6.3. Proces wielkiej księżny Ireny Aleksandrówny, małżonki księcia Feliksa Jusupowa, która oskarżyła angielską ekspozyturę firmy Metro Goldwyn Meyer o zniesławienie jej w filmie „Rasputin" dobiegł dzisiaj końca.

Ława przysięgłych po 2-godzinnej naradzie ogłosiła wyrok, który natychmiast został uprawomocniony. Wyrok ten przyznaje wielkiej księżnie Irenie Aleksandrównie 25.000 funtów sterlingów. Pełnomocnik firmy oświadczył, że wyrok przyjmuje i że film „Rasputin" zostanie w Anglji natychmiast wycofany z obiegu.

Delegacja angielska

jedzie do Polski

LONDYN, 6.3. — Dziś rano wyjechała do Warszawy angielska delegacja handlowa, która podjąć ma z przedstawicielami przemysłu polskiego rokowania mające na celu wzmożenie stosunków handlowych między Polską i Wielką Brytanją.

Zastanówmy się trochę...

Błysk noża w szkole

„W szkole powszechnej w R. wynikło krwawe zajście między dwoma uczniami.

W odpowiedzi na uderzenie w twarz, jeden z nich błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż i utopił go w boku kolegi. Ofiarę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala".

Drobna wzmianka tej treści pojawiła się świeżo w prasie.

Zdawałoby się, że jest to wypadek jeden z wielu, nad którym nie warto zatrzymywać się dłużej. Wystarczy rzucić okiem na tytuł i przejść do czytania rzeczy ciekawszych.

Czy jednak jest tak w istocie? Czy tylko w K. trafił się wyjątko wo jakiś zdziczały chłopak, nożem załatwiający sprawy „honorowe" z kolegami?

Niestety, nietylko tam, nietylko on.

Coraz częściej szpalty dzienników przynoszą opisy podobnych zajść.

Uczeń niezadowolony ze stopnia z nożem w reku rzuca się na nauczyciela, inny w pustej ulicy czatuje z rewolwerem na znienawidzonego „belfra".

Zdarzył się kiedyś nawet wypadek zranienia sędziego, za „niesprawiedliwie" przyznane zwycięstwo w partji piłki nożnej na szkolnem boisku.

To już są fakty, które przerażają.

Są ludzie wyjaśniający tego rodzaju zjawiska... powszechnym obowiązkiem nauczania. Młodociani nożowcy, rzekomo, byli zawsze, tylko dawniej nie chodzili do szkoły. Prosto z ulicznego bruku dostawali sie do Studzieńca, czy innego domu poprawy.

Dziś ucza sie i w szkole dają upust swemu temperamentowi i zwierzęcym instynktom.

Tłumaczenie to od biedy uznać by można za słuszne, gdyby nie to, że godzi ono w wychowawcze i umoralniające znaczenie przypisywane szkole i oświacie.

Dzikie stworzenie, które przychodzi do szkoły, nie wyniósłszy z domu nic prócz szturchańców, a czasem kopniaków ojcowskiego buta, które patrzy na nauczyciela jak na wroga, a na kolegów, jak na bandę wilków, w których stadzie wywalczyć sobie należy odpowiednie miejsce, choćby kułakiem, choćby nożem, trzeba w szkole obdarzyć nietylko tą odrobiną wiedzy przepisaną przez program ministerstwa.

Zadania szkoły nie mogą się kończyć na zadawaniu lekcyj „stąd dotąd". Nauczyciel musi docierać do uśpionych serc, do drzemiących dusz dzieci i budzić w nich umiłowanie wszystkiego co dobre i szlachetne, a nietylko co waleczne i bohaterskie.

Jeśli to się uda — błysk noża w szkole przejdzie do ponurej przeszłości.

Awanse w wojsku

Kpt. Skarżyński mianowany majorem

Ostatni numer Dziennika Personalnego M. S. Wojsk. (z dn. 5 b. m.), przynosi szereg awansów w armji z ważnością od 1 stycznia b. r., tym razem wyłącznie w korpusie oficerów aeronautyki i łączności.

Pułkownikiem mianowany został ppłk. Władysław Kalkus, podpułkownikami — majorzy: Teofil Dziama, Jerzy Garbiński, Aleks. Brzazgacz i Bol. Stachoń.

Wśród 9-ciu kapitanów aeronautyki, mianowanych majorami, znajdujemy nazwisko kpt. Stanisława Jakóba Skarżyńskiego — bohatera lotu Warszawa — Brazylja w roku ub. W korpusie oficerów łączności majorami mianowano 5-ciu kapitanów.

Stopień kapitana otrzymało 32 poruczników aeronautyki i 14 łączności, stopień porucznika: 24 podporuczników aeronautyki i 48 łączności.

Kapitanem mianowany został m. in. por. Zbigniew Józef Burzyński, uczestnik zwycięskiego lotu balonu polskiego w ub. roku w Chicago.

Na szubienicę

za porwanie adwokata

NOWY JORK, 6.3. — Tel. wł. — Z Los Angeles donoszą, iż przed sądem tamtejszym zapadł wyrok śmierci przeciwko „kidnapperowi", Williamowi Tennerowi, który „porwał" adwokata Henry Bodkina, obrabował go i męczył rozpalonem żelazem, aby wydobyć zeń zeznanie, gdzie ukrył pieniądze.

„Porwanie" to było dość oryginalne, polegało bowiem na przeprowadzeniu przemocą adwokata z jednego pokoju do drugiego.

Sędzia w uzasadnieniu swego wyroku oświadczył, że przestępstwo już wówczas może być uznane za porwanie człowieka, jeli porwany gwałtem był wleczony choćby na długość stopy. Tenner powieszony zostanie w dn. 11 maja.

Akcja ratunkowa „Cieszyna"

w pełnym toku

GDYNIA, 6. 3. Według otrzymanych tu informacyj akcja ratownicza statku „Cieszyn" jest w pełnym toku. Statki ratownicze pozostają ciągle w pogotowiu w pobliżu miejsca awarji.

Od wczoraj na pokładzie „Cieszyna" znajduje się specjalnie delegowany inspektor „Żeglugi Polskiej", p. Bramiński.

500 ludzi utonęło

Straszna katastrofa okrętu

LONDYN, 6.3. Tel. wł. — Z Kantonu donoszą o strasznej katastrofie okrętowej, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Podczas wjazdu do portu zatonął przeładowany pasażerami parowiec chiński, na którego pokładzie znajdowało się około 500 ludzi. Prawdopodobnie wszyscy pasażerowie utonęli. Na nadbrzeżu ułożono już zwłoki 350 topielców. Tłumy kobiet i dzieci wśród szlochów wędrują wzdłuż szeregów topielców, szukając swoich bliskich, którzy okrętem tym mieli przybyć do Kantonu.

Francja się wyludnia

Deficyt urodzeń w 77 departamentach

Według ostatnio ogłoszonej statystyki urzędowej zaledwie 13 departamentów francuskich spośród 90 wykazało w roku ubiegłym dostateczny przyrost ludności. W pozostałych 77 liczba urodzeń nie sięgała normy.

Dotyczy to zwłaszcza Alzacji i departamentu du Nord, natomiast departament Sekwany należy do najwięcej obfitujących w liczbę urodzeń.

Samochód pełen robotników wpadł do rowu

Tragiczna katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj na szosie raszyńskiej pod Warszawą. Samochód ciężarowy jednej z firm żyrardowskich, kierowany przez Tadeusza Wichorę, wiózł do Warszawy robotników i robotnice.

Na szosie pod Raszynem wskutek pęknięcia kierownicy samochód całym pędem wpadł do rowu i wywrócił się, przygniatając pasażerów.

Spod rozbitego samochodu wydobyto trzy osoby ciężko i kilka lżej rannych.

Wezwany na miejsce lekarz Pogotowia po doraźnym opatrunku część ofiar katastrofy pozostawił na miejscu, ciężko rannych zaś Stefanję Szablewską, Marjanę Nalej i Helenę Ambroziak przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

W sprawie katastrofy samochodowej policja wszczęła dochodzenie. Uszkodzony samochód zabezpieczono na miejscu.

Sejm

przy pracy

Wczorajsze obrady Sejmu rozpoczęły się od przemówienia Marszałka Sejmu Świtalskiego, poświęconego pamięci zmarłego onegdaj posła Juljana Smulikowskiego. Przemówienia tego Izba wysłuchała stojąc.

Następnie ślubowanie poselskie złożył nowy poseł, p. Ferdynad Kondysar z klubu BBWR.

Po załatwieniu tej sprawy formalnej, Izba przyjęła 5 projektów ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych.

Posiedzenie trwa.

Kondolencja P. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał na ręce wdowy po ś. p. pośle J. Smulikowskim następujące pismo odręczne:

„Przesyłam wyrazy najgłębszego żalu i serdecznego współczucia z powodu bolesnej straty, jaka dotknęła Panią przez zgon ś. p. Jej Męża, niestrudzonego bojownika o niepodległość Polski oraz wielce zasłużonego obywatela".

Sejm aktorski

obraduje w Wielkim Tygodniu

Związek Artystów Scen Polskich (ZASP) zwołał doroczne walne zebranie delegatów poszczególnych filij lokalnych do Warszawy na d. 29 i 30 b. m. Są to dni poprzedzające święta Wielkanocne, dorocznym bowiem zwyczajem, zjazd taki odbywa się w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, jako dni, w których wszelkie widowiska są zawieszone.

Przedmiotem obrad zjazdu w tym roku będzie przedewszystkiem sprawa rosnącego bezrobocia w zawodzie aktorskim. Według danych ZASP-u, w tej chwili około 700 aktorek i aktorów polskich pozostaje bez pracy.

Aresztowanie radnego

za uprawianie lichwy

TORUŃ, 6.3. — Radny miejski z ramienia Stronnictwa Narodowego, Józef Augustyniak, został tu aresztowany pod zarzutem fałszowania ksiąg kupieckich w swojem przedsiębiorstwie oraz pod zarzutem uprawiania lichwy.

P. Augustyniak pobierał od swoich dłużników niedopuszczalny lichwiarski procent.

POGODA

Najpierw naogół chmurno i mglisto z możliwością drobnego opadu — potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Cieplej. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Nożowiec w szkole

W szkole powszechnej w Krajczy (pod Inowrocławiem) wynikło krwawe zajście między dwoma uczniami.

Dwaj dwunastoletni uczniowie Jeżurski i Zajączkowski pokłócili się o kałamarz i w pewnym momencie jeden drugiego uderzył w twarz.

Gdy Jeżurski nachylił się, by podać koledze kałamarz, mściwy Zajączkowski wyjął z kieszeni błyskawicznym ruchem nóż i uderzył z całej mocy Jeżurskiego ostrzem w bok.

Chłopiec zwalił się na ziemię i dopiero po długich staraniach nauczycielą udało się z trudem zatamować krew z broczącej krwią rany.

Rannego chłopca przeniesiono do szpitala.

Wysokie grzywny na „dostojnych“ przemytników

Afera przemytu futer zatacza szerokie kręgi

Rewizje i konfiskaty

Ujawniona przez „Nowy Czas“ wielka afera przemytnicza w której główną rolę odegrały wysoko postawione w ciężkim przemyśle śląskim osobistości została dzięki niezwykle energicznemu wystąpieniu organów Straży Granicznej

z kom. Sielickim

na czele, niemal w zupełności zlikwidowana.

Obecnie jesteśmy w możności ujawnić pewne niezwykłe szczegóły, rzucające ujemne światło na

naszych „lojalnych“

Niemców a przysięgłych volksbundowców.

Oto na skutek trwającej od szeregu tygodni obserwacji organa Straży Granicznej ustaliły z całą stanowczością, że wiele osób przeważnie zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych zaopatrywało się i nadal się zaopatruje w niezwykle

cenne futra,

wyszukane kryształy, platery i t. p. wartościowe przedmioty zbytku. Przedmioty te przedostawały się — co nie było zresztą trudnem do odgadnięcia — przez zieloną granicę do Polski, futra zaś pochodzące z **znanej bytomskiej firmy Paweł Poerke**

przenikały bądźto na nabywcach bądź też, za pośrednictwem siostry Poerke'go

Joanny Müllerowej, właścicielki magazynu kuśnierskiego i modniarskie go w Mysłowicach.

Ona to dla upozorowania legalności sprzedaży oraz pochodzenia futer wystawiała klientom

rachunki na swych firmowych blankietach,

rachunki które miały być „legitymacją“ na wypadek.. gdyby przecież władze celne wpadły na ten niezwykły trick przemytniczy.

Na nic jednak zdała się przemyśl na „robinsonada“ Müllerowej, którą za to czeka

surowa kara.

A teraz nieco o „szanownych“ nabywcach - przemytnikach.

Jednym z pierwszych do którego „dobrała się“ Straż Graniczna był

Kurt Warkotsch,

dyrektor handlowy Wspólnoty Interesów, następnie

Riedel, dyrektor kopalni węgla „Andaluzja“

w Brzezinach śląskich, wreszcie mniejsze „płotki“ volksbundowe: dr. Georg Niffka redaktor sportowy „Oberschl. Kurier'a“ zam. w Mysłowicach oraz

niej. Olschewska, sekretarka zarządu kopalni „Mysłowice“.

Niespodziewane ukazanie się wywiadowców Straży Granicznej w mieszkaniach wspomnianych wyżej szkodników wywołały

zrozumiałą konsternację.

Zasłaniano się początkowo fikcyjnemi rachunkami — znanej już z kombinacyjnego systemu — pani Joanny Müllerowej, co jednak poinformowani dobrze funkcjonarjusze Straży Granicznej

z miejsca zakwestjonowali

i przygwoździli oszukańczą manipulację.

Dla uniknięcia skandalu dyrektorzy Warkotsch i Riedel uiścili z całą gotowością ukrócone opłaty celne, pierwszy w wysokości

13.000 zł.,

drugi w kwocie 10.000 złotych, natomiast dr. Niffka i panna Olschewska

musieli się pożegnać

z cennemi futerkami, które złożono w urzędzie celnym a równocześnie wytoczono im

sprawę karno - skarbową

za co będą odpowiadać przed sądem.

Na skutek naszych rewelacji

dyr. Warkotsch został wycofany

z Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych przez „Wspólnotę“ a ponieważ kontrakt służbowy wygasa mu w marcu r. b., nie zostanie on już odnowiony tak, że p. Warkotsch bez przeszkód będzie mógł

wyjechać do „Vaterlandu“.

W dalszym ciągu dochodzeń przeprowadzili wywiadowcy Straży Granicznej

rewizję w mieszkaniu p. Schlonsaka

jednego z dyrektorów elektrowni okręgowej w Chorzowie. Mimo nie zbytych dowodów jakie Straż Gran. miała w swych rękach przeciwko

małżonce dyr. Schlonsaka,

ta paniusia uprzedzona prawdopodobnie o mającej nastąpić rewizji, skryła przemycone futro w bezpieczniejsze miejsce, oświadczając przeprowadzającym rewizję funkcjonarjuszom Str. Gran., że nabyła wprawdzie futro w firmie Poerke w Bytomiu, ale je darowała siostrze swej w prezencie.

O reszcie „płotek“ spośród niemieckiej inteligencji, które są również wmieszane w tę aferę nie zamierzamy nawet pisać.

Uczynimy to z racji rozprawy sądowej, jaka będzie epilogiem skandalicznej afery.

:)✱(:

Katastrofalna eksplozja

w hucie „Pokój“

zniszczyła instalacje pieców martinowskich

Dnia wczorajszego huta Pokój w Now. Bytomiu była terenem strasznej eksplozji, która poza znacznemi szkodami materjalnemi nie pociągnęła za sobą na szczęście gorszych następstw.

Krótko po godzinie 12-ej w południe rozdarła powietrze niezwykle silna detonacja, tak że w wielu domach powylatywały szyby z okien.

Przyczyną wybuchu było pęknięcie nadziemnych przewodów doprowadzających zgęszczone powietrze, do wysokich pieców martinowskich O niezwykłej sile wybuchu świadczy m. in. pęknięcie na znacznej przestrzeni rur oraz pokrywy jednego ze zbiorników, która wyrzucona siłą wybuchu upadła w odległości 150 metrów od źródła eksplozji i zaryła się głęboko w ziemi, druga zaś część pokrywy niesiona prężnością powietrza przeleciała poprzez mur, oddzielający teren huty od ulicy Niedurnego i wybijając okno wraz z ramą wpadła do mieszkania Jana Bałachowskiego właściciela znajdującego się w tymże domu składu spożywczego.

Mieszkanie Bałachowskiego, w którem w krytycznej chwili nie było na szczęście nikogo z domowników uległo zupełnie dewastacji.

Jedyną ofiarą eksplozji jest robotnik górniczy Piotr Rymiorz, z Nowego Bytomia (Biedurnego 23), który odniósł ciężkie poparzenia na całem niemal ciele.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala hutniczego.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy eksplozja poczyniła znaczne szkody w instalacji wysokich pieców, które wskutek tego zostały na pewien czas unieruchomione.

Wedle zapewnień dyrekcji hut naprawa uszkodzeń potrwa kilkanaście godzin.

Bezpośrednio po wypadku udał się na miejsce komendant posterunku policji, który skolei powiadomił o nieszczęściu władze. W godzinach popołudniowych bawiła w hucie komisja inspekcji pracy z inspektorem Frankem i Papierzem oraz inżyniera ze stowarzyszenia dozoru kotłów.

Narazie nie zdołano ustalić co było przyczyną katastrofalnej eksplozji.

Znów 4 górników

pod zwałami węgla

w kopalni „Giesche“

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem zdarzył się w podziemiach kop. Giesche w Janowie na jednym z chodników drugi wypadek górniczy.

Wskutek t. zw. tąpnięcia w szybie Richthofen usunęły się ze stropu zwały węgla, które przysypały swym ciężarem zajętych przebudową chodnika czterech górników.

Niezwłocznie zaalarmowano kolumnę ratowniczą, która pod kierownictwem 2 inżynierów i sztygara przystąpiła do odkopywania chodnika.

Po usunięciu pierwszej warstwy belkowania i desek natknęli się pracujący na rębacza 50-letniego Michała Bylebyła z Giszowca (Krakowska 53), następnie zaś udało się wydostać z pod zwału węgla rębacza, 53-letniego Franciszka Pielocha z Janowa (Mikołowska 27a), wreszcie trzeciego rębacza, 35-letniego Ernesta Gawlętę z Giszowca (Powstańców 3).

Wszyscy odnieśli ciężkie obrażenia, przyczem najbardziej dotkliwe złamanie nóg i rany odniósł rębacz Bylebył, dwai pozostali lżejsze, jednak niemniej mogące pociągnąć utratę zdolności do pracy. Pierwszej pomocy udzielił górnikom wezwany na miejsce lekarz dr. Wowczak, poczem uratowani zostali przewiezieni do lecznicy Brackiej w Mysłowicach.

Po południu po 3-godzinnej akcji natrafiono na rębacza Franciszka Jasińskiego z Giszowca, któremu ciężar belek przygniótł nogi. Przez cały czas akcji ratunkowej utrzymywał on kontakt z drużyną ratowniczą, dając sygnały.

Kiedy już został uratowany na skutek odniesionych obrażeń zemdlał. Ocucono go czarną kawą, którą miał w manierce jeden z górników.

Po usunięciu przygniatających belek wydobyto go na powierzchnię i odstawiono do szpitala w Mysłowicach. Przypuszczalnie nóg nie da się uratować.

Nowe ciosy spadają na robotników

Huty „Pokój“ i „Królewska“ redukują

Zarząd huty „Pokój“ w Nowym Bytomiu wypowiedział wczoraj pracę 150 robotnikom a równocześnie zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego o zezwolenie na turnusowe urlopowanie tych robotników, którzy na wypadek uwzględnienia wniosku utraciliby pracę z dniem 31 b. m.

✱

Robotników huty Król. dotknął wczoraj nowy cios. Oto w związku z zamierzonem unieruchomieniem warsztatów dolnych zwrócił się zarząd huty do kom. dem. o zezwolenie na redukcję ok. 500 robotników.

Sprawa tych redukcyj rozpatrywana będzie w dniu 15 b. m. przez komisarza demob.

Należy żywić nadzieję, że władze nie dopuszcza do wyrzucenia na bruk tak poważnej liczby robotników, którzy w dodatku nie posiadają prawa do ustawowych zasiłków.

Młodociana desperatka

W zamiarze samobójczym wypiła flaszeczkę lysolu 18-letnia Gertruda Neumannówna, zajęta jako służąca u pani Gajerowej w Król. Hucie (Jagiellońska 6).

W stanie nieprzytomnym przewieziono N. do szpitala miejskiego, gdzie po przepłukaniu żołądka pozostawiono ją na kuracji.

Życiu jej nie grozi już niebezpieczeństwo. Przyczyna desperackiego kroku narazie nieznana.

Wzmożony ruch

na kolejach państwowych

Według dotychczasowych danych, koleje polskie przewiozły w styczniu r. b. 7.224.508 podróżnych. W porównaniu z grudniem r. ub. mniej o 10,6 proc., a w porównaniu ze stycznie r. ub. więcej o 0,55 proc. Towarów (z wyjątkiem kolejowych) przewiozły koleje w styczniu r. b. przy 25-ciu dniach roboczych 3.732.021 ton, t. zn. mniej niż w grudniu r. ub. o 7,62 proc., a więcej niż w styczniu r. ub. o 19,01 proc.

W porównaniu z grudniem r. ub. ogólny przebieg pociągów zwiększył się o 0.65 proc., zaś w porównaniu ze styczniem r. ub. zwiększył się o 2.05 proc.

Dodatek samorządowy dla starostów

w wysokości pełnego uposażenia

W związku z wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i rozporządzenia Rady Ministrów o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych, powstała kwestja ustalenia nowej podstawy obliczenia dodatku samorządowego dla starostów i ich zastępców, przysługującego im z funduszów powiatowego Związku samorządowego.

Min. spraw wewnętrznych w porozumieniu z Min. skarbu w specjalnym okólniku do Wojewodów wyjaśnia, że podstawą do obliczenia dodatku samorządowego dla starosty jako przewodniczącego wydziału powiatowego i jego urzędowego zastępcy jest kwota pełnego uposażenia, przysługującego im ze skarbu państwa.

W ten sposób starostowie i ich zastępcy, oprócz uposażenia ze skarbu państwa, pobierają dodatek samorządowy w wysokości uposażenia.

Czterej wioślarze przed sądem

za nieudzielenie pomocy tonącym

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj niezwykły proces przeciwko czterem wioślarzom, członkom Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Bogusławowi Malinowskiemu, Józefowi Wojczyńskiemu, Julianowi Łęskiemu i Marjanowi Grabowskiemu, oskarżonym o nieudzielenie pomocy dwu tonącym chłopcom.

Pewnego — mianowicie — dnia z. r., młodzi chłopcy Edmund Dzimulski i Henryk Polakow wybrali się kajakiem na Wisłę, przyczem dostali się w wir rzeczny, który wywrócił łódkę. Na pomoc pośpieszyli dwaj prokuratorzy warszawscy, p. Firstenberg i p. Sieroszewski, płynący opodal kajakiem. Sytuacja była tragiczna. Obaj tonący nie umieli pływać, a łódź prokuratorów zbyt lekka by zabrać jeszcze dwie osoby.

W tym czasie nadpłynęła łódź wioślarzy z W. T. W., która jednak —zbliżywszy się do miejsca wypadku, zmieniła kurs. Wioślarze z W. T. W. nie usłuchali próśb o ratunek i odpłynęli dalej.

Tonących uratowano istnym cudem, a w sprawie nieludzkich wioślarzy, wszczęto dochodzenie, które doprowadziło do posadzenia ich na ławie oskarżonych.

Oskarżeni do winy się nie przyznawali, dowodząc że próbowali zawrócić i dać pomoc wywróconemu kajakowi, ale zalała ich fala i musieli myśleć o własnym ratunku, wobec czego płynęli dalej.

Prokurator: — Czy mógł być taki moment, że łódź WTW. została zalana przez fale?

— Jest to mało prawdopodobne, gdyż łódź jechała cały czas dziobem do fali.

Oskarżony p. Malinowski, który jest porucznikiem straży ogniowej przyniósł na rozprawę precyzyjnie sporządzony plan Wisły na wielkim arkuszu oraz maleńkie kilkucentymetrowe modele kajaków z napisami kto w którym siedział. Dzięki temu modelowi przesłuchiwani świadkowie, stając kolejno przed sądem, posuwają po planie małemi łódeczkami, ilustrując obrazowo przebieg wydarzeń.

Świadkowie stwierdzają że sytuacja wywróconych kajaków była bardzo poważna.

Obrona oskarżonych zadaje obu przesłuchanym w charakterze świadków prokuratorom cały szereg pytań, starając się za wszelką cenę zbić ich zeznania.

Jeden z obrońców, adw. Sniegowski, zapytuje prokuratora Fuerstenberga:

— Czemu pan prokurator nie skakał do wody?

— Gdybym wskoczył do wody, mógłbym dać mniej pomocy niż siedząc na kajaku — odpowiada świadek prokurator.

Rozprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

W atmosferze tajemniczych niedomówień...

Drugi dzień procesu lekarza-kryminalisty

Proces dra Tadeusza Stefanowskiego, rozpoczęty onegdaj w Sądzie Okręgowym w Warszawie nabiera posmaku pewnej tajemniczości.

Poza osobą oskarżonego — którego wykolejenie z drogi świetnej karjery i najlepszych warunków materjalnych — jest rzeczą wprost niezrozumiałą, szczególniej interesującem w procesie jest pytanie w jakim celu oskarżony dopuszczał się wielorakich nadużyć, jeżeli fundusze zebrane tym sposobem znikły bez śladu, nie wnosząc przytem nic nowego w tryb życia Stefanowskiego.

Pierwszy dzień rozprawy poświęcony wyjaśnieniom oskarżonego zakończono późnym wieczorem. Z zeznań obwinionego wynika, że liczył on na pożyczkę, o którą miał wystarać się jego wspólnik i doradca — Hammer, i z tej racji pozwolił się bez oporu wciągnąć w cały szereg afer.

Z żywem zainteresowaniem oczekiwano zeznania żony podsądnego, która w toku śledztwa starała się osłaniać męża.

Dr. Tadeusz Stefanowski dowodził, iż sfałszowane nazwiskiem żony weksle zostały wystawione z jej upoważnienia. Początkowo w dochodzeniu policyjnem p. Stefanowska nic o tem nie wiedziała. badana po raz drugi odmówiła zeznań, a u sędziego śledczego starała się złożyć zeznania jaknajprzychylniejsze, nie bacząc na to, iż była opuszczoną przez męża, który porzucił ją dla innej kobiety. Przed sędzią śledczym p. Stefanowska stwierdziła, że upoważniła męża do podpisania weksli swojem nazwiskiem.

Na rozprawie nastąpiła niespodzianka, gdyż p. Stefanowska, korzystając z „przywileju" przysługującego osobom bliskim podsadnego — odmówiła zeznań i opuściła salę rozpraw.

Zeznania ojca oskarżonego wprowadzają do procesu nową porcję tajemniczści. Świadek przypisuje winę załamania się psychicznego i materjalnego dr. Stefanowskiego jakiejś kobiecie, która odciągnęła go od żony i dziecka. Ani świadek, ani obrona, ani prokurator, ani wreszcie sąd nie chcą jednak interesować się bliżej osobą owej zagadkowej kobiety i nie czynią nic coby pozwoliło na ustalenie jej osobistości.

Sprawa dr. Stefanowskiego przybiera niekorzystny dla niego obrót po orzeczeniach lekarzy psychjatrów, którzy całkiem kategorycznie uznali oskarżonego za odpowiedzialnego za swe czyny i nie szwankującego na umyśle. Kwestja bezwolności charakteru i dziwnego ulegania wpływom ciemnych typów wogóle przez lekarzy pod uwagę brana nie była.

Wczorajsza rozprawa poświęcona była zeznaniom świadków. Pierwszy zeznawał dr. Ludwik Dydyński, właściciel sanatorjum, w którem dr. Stefanowski pracował jako kierownik oddziału rentgenologicznego. Świadek początkowo miał do niego zaufanie i gdy trzeba było wprowadzić pewne ulepszenia, wyrobił mu nawet kredyt w banku. Dr. Stefanowski z zobowiązań wypłacał się początkowo dobrze, później jednak zarwał dr. Dydyńskiego i ten musiał pokrywać pieniądze z własnej kieszeni.

Gdy jednak poczynając od r. 1932 poczęto zgłaszać się tłumnie do sanatorjum po pieniądze od dra Stefanowskiego i to wszelkiemi możliwemi drogami dr. Dydyński powziął wobec Stefanowskiego pewne podejrzenia, w wyniku czego wymówił mu pracę i zabronił wstępu do asnatorjum. Co do powodów dziwnej zmiany w życiu oskarżonego, dr. Dydyński stwierdza, że nic powiedzieć nie może, ponad to, że krążyły o Stefanowskim przykre plotki, jakie jednak — nie wyjaśniono.

Na liście świadków znalazła się żona współoskarżonego Hammera (sprawę Hammera sąd wyłączył ze względu na jego chorobę). P. Hammerowa, korzystając z przwileju ustawy, zezwalającej najbliższym odmawiania zeznań, oświadczyła że nie będzie zeznawać.

Rozprawa trwa.

:)✱(:

Gorliwi sekwestratorzy

włamali się do mieszkania adwokata

Niezwykła gorliwość wykazali w spełnianiu swych czynności sekwestratorzy 8-go Urzędu skarbowego w Warszawie — co ciekawsze jednak, że nie upoważnieni do tego przez swą władzę przełożoną.

Oto do mieszkania adwokata K. przy ul. Marsz. Focha 6 przybyli wczoraj rano sekwestratorzy wspomnianego Urzędu skarbowego z nakazem opłacenia podatku dochodowego, którego termin płatności minął przed., 6-ciu dniami, a ponieważ adwokata K nie zastali w domu — postanowili dokonać sekwestru mebli.

Przy pomocy wezwanego ślusarza usiłowali najpierw otworzyć drzwi frontowe, a gdy to się nie udało, wyważyli drzwi kuchenne.

Na widok takiej „akcji" sekwestratorów sąsiedzi wezwali przebywającego w sądzie adwokata K., który niezwłocznie doniósł o wszystkiem władzom skarbowym, te zaś polecily sekwestratorom przerwać ich czynność, zwłaszcza że okazało się, że adw. K. wogóle nie otrzymał dotąd żadnego zawiadomienia o wysokości i terminie nałożonego nań podatku dochodowego.

Jak słychać, adw. K. złożył na ręce prezesa Izby Skarbowej skargę na tę niesłychaną samowolę sekwestratorów.

Środa 7 MARCA 1934	Dziś Tomasza Jutro Jana SŁOŃCE Wschód sł 6.11 Zachód sł. 5.23 Wsch. ks. 12.11 Zach. ks. 7.32

-----:::ooo:::-----

Wzrost eksportu

zboża w lutym

Według prowizorycznych danych Głównego Urzędu Statystycznego, eksport czterech głównych zbóż w lutym r. b. wyniósł 51.713 ton, wobec 49.472 ton w styczniu r. b.

Z ogólnej ilości wywiezionego zboża przypada: na żyto 35.074 t., jęczmień — 14.400 ton, pszenicę 2.025 ton i owies — 214 ton.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego, wzrósł eksport żyta i pszenicy, natomiast obniżył się eksport jęczmienia i owsa.

-----:::ooo:::-----

Dalszy spadek

funta i dolara

Wczoraj wystąpił dalszy spadek obydwóch walut anglo-saskich na giełdach europejskich.

Wydaje się, że przy obecnych kosztach transportu złota dolar jest już po niżej górnego punktu złota, czyli że eksport złota do Ameryki powinien ustać.

Straszna zbrodnia
w przytułku dla starców

ŁÓDŹ, 6.3. — Tel. wł. — W schronisku dla zniedołężniałych starców i kalek w Kałach pod Łodzią, przy którem mieści się także przytułek dla bezdomnych dzieci, zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

Jedna z pensjonarjuszek schroniska, Małka Frydman, pod wpływem ataku furji weszła do kuchni, gdzie znajdowało się dwoje dzieci. Chwyciwszy wielki nóż kuchenny, Małka Frydman rzuciła się na 4-letniego Władzia Raźnego ze Zduńskiej Woli i strasznemi ciosami poczęła odrąbywać dziecku głowę. Krzyk mordowanego dziecka zwabił dozorców, którzy szaloną kobietę obezwładnili. Dziecko zmarło.

Awanturki studenckie
w muzeum przemysłu i rolnictwa

W lokalu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, gdzie — jak wiadomo — odbywają się wykłady I-go kursu prawa, wczoraj na wykładzie prof. Jarry kolportowano ulotkę, wzywającą młodzież do demonstracyj protestujących przeciw skreśleniu przez senat Uniwersytetu Warszawskiego, t. zw. paragrafu aryjskiego ze statutu Bratniej Pomocy. Ulotka w dalszej swej części zawierała napaści na wysokich dostojników państwowych, poczem wzywała do zastosowania siły w walce z „Legjonem Młodych". Żądanie „numerus nullus" na uczelniach wyższych wobec studentów żydów i okrzyk „Niech żyje Obóz Wielkiej Polski" kończyły treść ulotki.

Młodzież narodowa rozpoczęła następnie wiec. Jeden z mówców nawoływał do demonstracyj i użycia przemocy przeciw haniebnej ustawie akademickiej i panującemu regime'owi.

Na miejscu zjawiła się też bojówka rzemieślnicza, złożona z 40-tu osób.

Przybyła na miejsce policja aresztowała kilku prowodyrów młodzieży narodowej, oraz członków bojówki.

Przyjazd audytora Baranowskiego położył kres zajściom.

„Tramp" z osiedla złodziejskiego pod Nieszawą
Wspólnik „upiora łowickiego"
otrzymał pierwszy wyrok: 3 i pół roku więzienia

Głośna w ub. roku sprawa „upiora łowickiego", Einsteina, odżyła w związku z toczącą się w Inowrocławiu rozprawą sądową przeciwko spólnikowi tegoż Einsteina, niejakiemu Józefowi Naporze.

Napora przed kilku laty powrócił do kraju z Ameryki wraz z rodzicami, którzy pod Inowrocławiem wydzierżawili oberżę. Młody Napora jednak — który już w Ameryce dał się poznać jako niebezpieczny przestępca — zachowaniem swojem

zmusił rodziców do formalnej ucieczki za ocean.

Wyjechali, pozostawiając „obiecującego" synalka w kraju.

Niekontrolowany przez nikogo, młody Napora odrazu zamienił się w „trampa" — włóczęgę amerykańskiego. Uwieszony pod wagonami, przenosił się z jednego krańca Polski na drugi, aż wreszcie osiadł we wsi Witowe Góry pod Nieszawą, cieszącej się sławą

osiedla przestępców wszelkiego rodzaju i złodziei.

Jest to wieś niezwykła. Nazwisk jej mieszkańców niesposób ustalić wszyscy bowiem posługują się pseudonimami, jak: malarz, sierżant, kapral itp. Tu też znajduje się punkt centralny wszelkich wypadków złodziejskich na całe Kujawy, a nawet i dalsze okolice państwa.

Młody Napora osiadł tu pod pseudonimem „Amerykan" i za kochankę wybrał sobie 30-letnią żonę jednego z okolicznych wieśniaków, matkę 3-ga dzieci. Był, mimo młodego wieku, jednym z wodzów szajki złodziejskiej. Aresztowano go dopiero

po zdemaskowaniu „upiora łowickiego" Einsteina,

a w oczekiwaniu na rozprawę w charakterze wspólnika „upiora", stanął przed sądem inowrocławskim, oskarżony o szereg „występów" rabunkowych dokonanych w Inowrocławiu i okolicy.

Za 4-ry udowodnione włamania sąd skazał niebezpiecznego „trampa"

na 3 i pół roku więzienia.

W ten sposób Napora zainaugurował cykl swoich procesów i wyroków, które w sumie prawdopodobnie na długo unieszkodliwią tego opryszka w celi więziennej.

:)*(:

Potworna zbrodnia parobka
2 ofiary zbrodniarza

Terenem podwójnej zbrodni stała się wieś Łojki pod Łochowem, w województwie warszawskiem, na tle erotycznem.

W Łajkach zaginął przed niedawnym czasem 26-letni rolnik Ludwik Grudkowski. Brat stryjeczny Grudkowskiego, Tomasz, rzucił podejrzenie na jego pasierba, 24-letniego Bronisława Radzio. W wyniku śledzenia go, rozegrała się wczoraj między Radzio a Tomaszem Grudkowskim krwawa scena, podczas której Radzio uderzył przeciwnika orczykiem i postrzelił z rewolweru.

Na odgłos strzałów zbiegli się mieszkańcy wsi, Radzio pobiegł wówczas do domu po karabin i pod groźbą śmierci zabronił sąsiadom dostępu na posesję. Rozjuszony dobił następnie ofiarę kolbą karabinu i zbiegł do lasu.

Policja zarządziła pościg, a jednocześnie urządzono zasadzkę w domu w przypuszczeniu, że Radzio wróci. Istotnie po upływie kilku godzin Radzio przybył do domu, witając policję strzałami.

Policja rozpoczęła pertraktacje ze zbrodniarzem za pośrednictwem jego matki, która usiłowała go skłonić do oddania się w ręce policji. Radzio zażądał przybycia swej narzeczonej, Marji Radziówny, czemu jednak odmówiono.

Gdy matka Radzia powtórnie udała się do syna, aby namówić go do zaniechania oporu, zbrodniarz wkońcu poddał się. Zakuto go w kajdany i przewieziono do więzienia w Węgrowie.

W toku badania Radzio przyznał się do morderstwa Ludwika Grudkowskiego, opisując szczegółowo przebieg zbrodni. Radzio zwabił swego ojczyma do stodoły, zadał mu cios siekierą, odrąbał głowę i ukrył w zaroślach, a resztę zwłok poćwiartował i wywiózł w stronę Jadowa.

Przyczyną mordu była odmowa ojczyma na ożenek z Radziówną. Zamiarem Radzia było również zabójstwo narzeczonej.

Wczoraj przewieziono mordercę na miejsce zatopienia zwłok ś. p. Ludwika Grudkowskiego i po dłuższych poszukiwaniach znaleziono jeden z worków, zawierających poćwiartowane szczątki.

Radzio stanie przed sądem doraźnym.

Insygnja królewskie Szwecji
mogą wywędrować z Polski

WILNO, 6. 3. — Tel. wł. — W swoim czasie na terenie Wilna pojawiły się wiadomości, iż jedna z rodzin szlacheckich, czy książęcych, posiada szwedzkie insygnja królewskie, pochodzące z okresu Wazów.

Insygnia te miały być przechowywane w safesie jednego z banków wileńskich, a jak twierdziły inne pogłoski, w skarbcu rodzinnym owej rodziny.

W swoim czasie organizatorzy wystawy pamiątek historycznych w kamienicy Baryczków w Warszawie, zwracali się, bezskutecznie, do właścicieli o wypożyczenie insygnjów dla wystawy.

Obecnie prasa wileńska bije na alarm, donosząc, że cenne te pamiątki mają być wywiezione z kraju. Właściciele insygnjów postanowili skarb spieniężyć i w tym celu złożyli odpowiednią ofertę dworowi szwedzkiemu.

Ze Sztokholmu przybył do Wilna przedstawiciel rodziny królewskiej, który prowadzi z właścicielami insygnjów rokowania.

Ponieważ klejnoty koronacyjne należą prawdopodobnie do tych pamiątek historycznych, których z kraju wywozić nie wolno, sprawą całą zainteresowały się władze konserwatorskie w osobie konserwatora Lorenza.

:::*:::

Za usiłowanie przekupstwa sędziego
Wyrok sądu wileńskiego

WILNO, 5. 3. W dniu 5 b. m. w Wileńskim Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie usiłowania przekupienia sędziego śledczego, prowadzącego sprawę Haliny Szereszewskiej, studentki U. S. B. Halina Szereszewska, oskarżona o akcję komunistyczną znajduje się w więzieniu śledczem. Wyrok Sądu Okręgowego w zasadzie zatwierdzono. Ojciec Szereszewskiej, przemysłowiec łódzki, został skazany na 1 rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. Jej narzeczony dr. Edelheit — na 1 rok z zawieszeniem na 3 lata i pośrednik w próbie przekupienia sędziego Alpera, jako działający z chęci zysku — na 2 lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Samobójcy w hotelu
Krwawa tragedja miłosna

Onegdaj rano Poznań zaalarmowany został wstrząsającem zabójstwem i samobójstwem dokonanemi w jednym z hoteli przy ul. Marszałka Focha.

W niedzielę wieczór przyjechał tam kapral 61 p. p. Kaz. Fitt z Bydgoszczy w towarzystwie kobiety, którą przedstawił jako swoją żonę, Pelagję. Wynajęli oni pokój, a następnie zamówili kolację, piwo i dwa kieliszki wina.

Jedzenie zaniesiono im do pokoju. Nad ranem gospodarz hotelu, mieszkający na trzeciem piętrze, usłyszał krótko po sobie następujące dwa głuche huki, nie zwrócił jednak na to uwagi, przypuszczając, że spowodowane one zostały trzaskaniem drzwiami. Dopiero rano, kiedy służący usiłował obudzić lokatorów i nikt nie odpowiadał, wszczął alarm.

Otwarto drzwi, przyczem oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Na łóżkach leżały dwa martwe ciała. Z prawej strony spoczywała kobieta, kompletnie ubrana, na drugiem leżało wpoprzek ciało kaprala Fitta w mundurze. W prawej jego ręce znajdował się rewolwer bębenkowy.

Jak się okazało, Fitt najpierw zastrzelił swą narzeczoną, Pelagję Platkównę z Błażejowa, a następnie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w prawą skroń.

Na stole znaleziono trzy listy, jeden pisany przez kaprala, pozostałe przez Platkównę, adresowane do rodziny.

Tragiczne dzieje ucznia górniczego

Zły los i ludzie uczynili z niego przestępcę

Niezwykle ciężką młodość miał syn inwalidy górniczego z Janowa Teodor Dyjak.

Zdradzał on wielkie zamiłowanie do nauk jednakże ubóstwo jego rodziców stało na przeszkodzie realizacji marzeń. Nietylko nie mógł się uczyć ale jeszcze musiał pomyśleć jako 14-letni chłopak o udzieleniu pomocy rodzicom. Począł więc pracować na kopalni.

Z biegiem czasu udało mu się zaoszczędzić 4.600 zł., w międzyczasie pracował nad sobą, tak że kiedy miał już zaoszczędzoną wspomnianą sumę mógł wstąpić do szkoły górniczej. Pierwsze 3 lata pochłonęły mu część gotówki. Poznał się wówczas z niejakim Janem Potyką właścicielem warsztatu mechanicznego, który zwrócił się do niego z prośbą o pożyczenie 2 tysięcy złotych, jakie jeszcze posiadał, obiecując mu za to znaczne odsetki, które umożliwiłyby mu kontynuowanie studjów i nie naruszanie kapitału.

Dyjak chętnie zaaprobował ten plan i powierzył Potyce swoje oszczędności.

Potyka jednak okazał się niesolidnym dłużnikiem i nietylko, że nie płacił żadnych odsetek, ale także postawił pod znakiem zapytania zwrot pożyczonej sumy.

Skutkiem niesolidnego postępowania Potyki, Dyjak zmuszony był przerwać studja i starać się o jakąkolwiek pracę, którąby zapewniła mu środki do życia.

Ruina jego planów obudziła w Dyjasie nienawiść do niesumiennego dłużnika. Pod pretekstem, iż znalazł osobę, która pożyczy 2 tysiące złotych zwabił on Potykę w lasy koło Kobióra, gdzie postrzelił Potykę, raniąc go ciężko w plecy i prawą nogę. Rany na szczęście nie były śmiertelne i Potyka po jakimś czasie powrócił do zdrowia.

Za czyn ten Dyjas został aresztowany i osadzony w więzieniu.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem okręgowym w Katowicach. Rozprawie przewodniczył dr. Arct, oskarżał prok. Śliwiński.

Podczas całego przewodu sądowego 25-letni Teodor Dyjas, uczeń szkoły górniczej często szlochał, opisując swoje niefortunne życie.

Mimo posiadanej dość znacznej gotówki żył nad wyraz oszczędnie chcąc by pieniądze wystarczyły mu przez cały czas studjów. Był jednak zbyt łatwowiernym.

Pożyczył ze swoich oszczędności 1.500 zł. niejakiemu Kocurowi, który fatalnym zbiegiem okoliczności po 2 miesiącach zmarł i dług mu przepadł.

Potyka przy nawiązaniu stosunków cuda prawił o swojej solidności. Już po pożyczeniu Potyce pieniędzy dowiedział się Dyjas, iż wysiaduje on po lokalach i puszcza pieniądze w towarzystwie kolegów. Nie miał zamiaru dokonać zbrodni, a do lasu w Kobiórze zwabił Potykę tylko by zmusić go nareszcie do uregulowania sprawy, od czego Potyka stale się uchylał.

Na tle pieniędzy doszło między nimi do sprzeczki i Potyka uderzył go w pewnym momencie tak silnie, że Dyjas wpadł do rowu. Wyprowadzony z równowagi tem, Dyjas nie zdając sobie sprawy ze swoich czynów począł strzelać.

Przesłuchany w charakterze świadka Potyka, podtrzymuje swoje zeznania, złożone w dochodzeniach sądowych, twierdząc, iż strzały Dyjasa nastąpiły bez żadnego powodu.

Dalsi świadkowie przedstawili oskarżonego w jaknajlepszem świetle określając jako pilnego, pracowitego i solidnego człowieka. Również i dyrekcja szkoły górniczej wystawiła mu chlubne świadectwa.

Po zamknięciu przewodu sądowego ogłoszono wyrok, mocą którego Dyjas został skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5-ciu.

Natychmiast po wyroku Dyjasa wypuszczono na wolność.

Konewki przedmiotem defraudacji

Mieszkanka Mysłowic Elfryda Szot (Krakowska 25) zakupiła na licytacji większą partję konewek emaljowanych, służących do przechowywania żrących płynów.

O zamiarze odsprzedaży konewek dowiedziała się niejaka Gałuszkowa z Katowic (Plebiscytowa 30), która pod pretekstem pośrednictwa wyłudziła od Szotowej 15 konewek wartości 3 tys. zł., które spieniężyła, a uzyskaną sumę przywłaszczyła.

Atak kurczy na ulicy

Onegdaj rano zasłabła nagle na ul. Wolności w Król. Hucie pani Elżbieta Morawcowa (Chrobrego 25). Z powodu ataku kurczów żołądkowych upadła na ziemię i trwała tak przez chwilę.

Nieszczęśliwą zaopiekowali się przechodnie, którzy odnieśli ją do domu.

Fałszywy lekarz

Sąd okręgowy w Król. Hucie zatwierdził orzeczenie karno-administracyjne starostwa w Świętochłowicach, mocą którego. Władysław Kopeć został skazany za wykonywanie zawodu lekarskiego bez dyplomu na tysiąc zł. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu i ponoszenie kosztów sądowych.

Kolej Kielce-Tarnów

zbliży stolicę do Krynicy

Jak się dowiadujemy, niezależnie od linij kolejowych Warszawa — Radom i Miechów — Kraków, których budowa ma być ukończona jeszcze w tym roku, a które stworzą najdogodniejsze połączenie Warszawy z Krakowem, Ministerstwo komunikacji projektuje podjęcie w najbliższym czasie budowy linji kolejowej Kielce —Mędrzychów— Tarnów.

Przez wybudowanie tej linji stolica zyska najdogodniejsze połączenie z Małopolską środkową, przedewszystkiem z Krynicą i innemi zdrojowiskami znajdującemi się w Beskidzie Wschodnim i w Pieninach. Przejazd pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Krynicy trwać będzie — po zbudowaniu wspomnianej linji kolejowej — około 8 godzin, zamiast dzisiejszych 12-tu.

7 fabryk w Łodzi

uruchomiono w ub. miesiącu

Na podstawie danych, uzyskanych w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, stan zatrudnienia w firmach należących do tego Związku, w okresie od 5 do 10 ub. m. przedstawiał się następująco: czynnych było 91 fabryk, zatrudnionych w nich było 9.568 robotników. Unieruchomionych było 7 fabryk.

W porównaniu z okresem poprzednim nastąpiła znaczna poprawa, gdyż w styczniu było nieczynnych 14 fabryk.

Ślady niewoli pokutują

w Katowicach

Przy ul. Francuskiej w Katowicach będącej — jak wiadomo — siedzibą dowództw wojskowych mieści się pod Nr. 10 wielka pralnia mechaniczna. Na frontonie trzypiętrowego gmachu (w stylu germańskim), pokutuje do dnia dzisiejszego

wyraźny ślad długoletniej okupacji —

wielki napis w języku niemieckim „Vereinigte Wäscherei-Werke", mówi o tem całkiem wyraźnie.

Zapytujemy, komu potrzebna jest w Katowicach

niemiecka nazwa pralni;

przedsiębiorstwa znanego już z czasów przedwojennych, pralni, która na sposób nowoczesny urządziła olbrzymich rozmiarów okno wystawowe, za którem pracują praczki i prasowaczki.

Najmniejsze dziecko wie o tem, że za oknem mieści się

pralnia a nie np. kabaret —

pocóż więc ten drażniący oko przechodnia polskiego niemiecki szyld?

I to musimy tolerować w 13 roku po przejściu Śląska na Macierzy łono!

Czy taka rzecz byłaby możliwa po *„drugiej stronie"?*

Niesamowita przygoda z przemytnikami

Uciekali przez okno z tramwaju

Pasażerowie tramwaju zdążającego z Łagiewnik do Król. Huty byli onegdajszego popołudnia świadkami

niezwykłej paniki

jaką poruszeni zostali jadący tramwajem przemytnicy na widok „dobrych znajomych" t. zw. „cywilnych zielonków".

Przemytnicy powracali właśnie z wyprawy i wieźli szczęśliwie przemycony towar w postaci Maggi w 3 pęcherzach oraz owoców południowych, gdy, jakby

spod ziemi wyrośli

wywiadowcy Straży Granicznej.

Nie pozostawało przemytnikom nic poza ratowaniem się ucieczką, to też jeden z nich nie mogąc przecisnąć się przez natłoczony pasażerami elektrowóz zdecydował się

wyskoczyć przez okno.

Skok ten zgubił przemytnika, bowiem wpadł on

w objęcia wywiadowców

oraz powracającego ze służby przod. policji śledczej Gabora z psem policyjnym.

Zatrzymany okazał się mieszkańcem Siemianowic Pawłem Świercem. Pozatem w pościgu ujęli „zielonkowie" dwóch jego towarzyszy z 20 kg. pomarańcz.

Przemyt zamagazynował urząd celny w Chorzowie.

Zmyślona bajeczka sprytnej posługaczki

W uzupełnieniu naszej wiadomości o rzekomym napadzie rabunkowym na biura urzędu gminnego w Borowej Wsi, dowiadujemy się, iż policja w toku dochodzeń ustaliła, że sprzątaczka biur, Agnieszka Cipa, przeglądała listę wypłaconych zasiłków, którą wydobyła z biurka naczelnika gminy.

Zastał ją przy tem naczelnik, wobec czego posługaczka obawiając się utraty posady symulowała utratę mowy i dopiero po 13-tu godzinach opowiedziała policji zmyśloną bajeczkę o rzekomym napadzie.

Sprzątaczka zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

Przypomnieli sobie... po 10 dniach

Do biura firmy budowlanej Stennberg, mieszczącego się przy ul. Florjańskiej w Król. Hucie dokonano w nocy z 23 na 24 lutego r. b. włamania, przyczem łupem rabusiów miała się stać kwota 1045 zł.

Szczegół ten trzymano z niewyjaśnionych powodów w tajemnicy i dopiero wczoraj zawiadomiono policję o włamaniu i kradzieży poważnej jak na dzisiejsze stosunki kwoty pieniężnej.

Rzecz jasna, że w takich warunkach trudno spodziewać się nawet od policji pozytywnego wyniku dochodzeń.

Chociaż dzieją się cudeńka...

Hultajska trójka surowo ukarana

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Józefa Webera, Czesława Śmigielskiego i Leokadji Dzióbek z Katowic, oskarżonych o napad rabunkowy popełniony w grudniu ub. r. w parku Kościuszki na osobie inwalidy górniczego, Gruszki.

Leokadja Dzióbek, kobieta lekkich obyczajów zaczepiła Gruszkę na ulicy Kościuszki i zaprosiła go na czułe tete a tete do parku.

Kiedy znaleźli się w ustronnym końcu parku, zjawili się na widowni Weber i Śmigielski, którzy zmusili Gruszkę do wydania posiadanej przy sobie gotówki w wysokości 40 zł. Następnie wraz ze swą wspólniczką zbiegli.

Na rozprawie sądowej oskarżeni do winy się przyznali.

Weber i Śmigielski zostali skazani po 8 miesięcy więzienia, zaś Dzióbkówna na 7 miesięcy.

Piękna Helena paserką złodziejów warszawskich

Policja Król. Hucka w toku prowadzonych dochodzeń w sprawie ujętych oszustów i złodziejów, Jerzego Franka z Warszawy i Wacława Tomaszewicza stwierdziła, iż są oni identyczni z oszustami, którzy pod pretekstem wynajmu pokojów umeblowanych obchodzili mieszkania i kradli co im w rękę wpadło.

W ten sposób dopuścili się całego szeregu kradzieży, wyrządzając szkody na znaczne sumy.

Skradzione przedmioty nabywała od nich Piękna Helena i Jan Trojok z Król. Huty, których za paserstwo doniesiono do sądu.

Debiut „Reduty Śląskiej"

Jutro, w czwartek 8 b. m. o godz. 20-ej zaprezentuje się publiczności śląskiej w nowej pięknej sali Domu Ludowego w Król. Hucie zespół „Reduty Śląskiej" w 3-aktowej komedji W. Siedleckiego „Spadkobierca".

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

11

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniej-więcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy. Roberston, przyjrzawszy się Jadzi, bardzo jest poruszony i zwierza się Kryspinowi, że ma jej fotografję, choć Jadzi wcale nie zna.

Gdy obaj panowie są później w hotelu Roberston pokazuje Kryspinowi tę fotografję, twierdząc, że znalazł ją w biurku zabitego przez „Barona X" brata.

Przed wyjściem detektyw zagląda do szaf, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku na korytarz, gdzie dopiero po upływie godziny zjawia się Jadzia, zostawia Roberstona i wychodzi.

Oboje udają się do pokoju Kryspina. Około godziny 3-ej po północy Kryspin usłyszał straszny krzyk w pokoju Roberstona. Wyskoczył na korytarz, chcąc dostać się do pokoju nr. 18, ale drzwi są zamknięte od wewnątrz. W tej chwili w pokoju tym rozlega się jakiś głos: „Zginiesz! Zginiesz!", a potem trzy strzały i łoskot padającego ciała.

Po wyważeniu zamkniętych drzwi okazało się, że Roberston został zabity przez kogoś, kto wszedł i wyszedł z jego pokoju w zagadkowy sposób. Kryspin i komisarz Bellin, który zjawił się w hotelu, wchodzą do pokoju detektywa. Jadzi tu niema, natomiast na stoliku leży kartka z pozdrowieniem od... „Barona X".

—ooOoo—

— Dobry policjant nie powinien się nigdy poddawać nastrojom... — zauważył z powagą komisarz i schował arkusik do kieszeni.

Tymczasem przybył do hotelu prokurator i urzędowy lekarz.

Dokonano szczegółowych oględzin miejsca zbrodni.

W rewolwerze, który trzymał Roberston w prawej dłoni, brakowało jednej kuli.

Tkwiła ona w drewnianej framudze okiennej.

— Ile strzałów pan słyszał?— zwrócił się prokurator do Kryspina.

— Trzy strzały, panie prokuratorze!..

— To znaczy, że morderca oddał do swojej ofiary dwa strzały... Czy oba były celne, panie doktorze?

Lekarz, starszy, poważny pan z siwą bródką, potrząsnął przecząco głową.

— Ani jeden ze strzałów nie był celny, panie prokuratorze...

— Jakto?

— Ten człowiek nie zginął by najmniej od kuli... — odrzekł lekarz spokojnie. — Przyczyna zgonu jest zupełnie inna i musi ją stwierdzić sekcja... Moim zdaniem, zgon nastąpił wskutek ataku sercowego...

Po słowach lekarza w pokoju zapanowała denerwująca cisza.

Wszyscy wodzili po sobie zdumionemi oczami, zaskoczeni nową zagadką.

— Czy pan jest tego pewny? — zapytał po chwili prokurator.

— Proszę spojrzeć... Na ciele ofiary niema ani jednej rany, ani jednego bodaj zadraśnięcia...

— A jednak morderca był w tym pokoju... — wybuchnął gwałtownie Kryspin. — Był, bo oddał dwa strzały... Był, bo słyszałem, jak wołał do Roberstona: „Zginiesz, zginiesz"!..

— Bardzo przepraszam, — odrzekł lekarz, który wziął te ostre słowa pod swoim adresem — ale wyjaśnienie tej sprawy nie należy już do mnie... Ja stwierdzam tylko suchy, istotny fakt: Roberston nie umarł wskutek postrzału...

Bellin zbliżył się do prokuratora i opowiedział mu o wizycie Roberstona w urzędzie śledczym.

— Przyznam szczerze, panie prokuratorze, że nie traktowałem tego, co mówił, poważnie, niemniej jednak dałem mu detektywa do obrony... Zaraz, zaraz... Przypomniało mi się coś bardzo ważnego... Oto Roberston opowiadał mi, że jego brat, który otrzymał identyczną pogróżkę od Barona X. został zabity przez tego tajemniczego zbrodniarza, a władze policyjne stwierdziły zgon wskutek udaru sercowego...

— No, no... — szepnął prokurator. — Jakaś bardzo zagadkowa historja... A kiedy wydarzył się wypadek z bratem Roberstona

— Przed rokiem, w Wiedniu...

W tej chwili zbliżył się do komisarza jeden z wywiadowców i zameldował:

— Panie komisarzu!.. Przeszukaliśmy dokładnie cały pokój i nigdzie nie znaleźliśmy ani kul, ani wystrzelonych łusek...

— Co za licho!.. — trzasnął Bellin w palce. — Morderca strzelał jednak dwa razy... Chyba nie posługiwał się straszakiem...

— tSanowczo nie!.. — wtrącił się do rozmowy Kryspin. — Potrafię odróżnić doskonale strzał rewolwerowy od każdej innej detonacji... A zresztą, panie komisarzu, uważam, że nie to jest w tej chwili ważne, gdzie podziały się te dwie kule, ale wyjaśnienie sposobu, w jaki zbrodniarz wszedł do tego pokoju, a następnie — wyszedł.

— Zechce pan nie zwracać mi uwag w podobnej formie, panie przodowniku!... — zgromił go Bellin podniesionym tonem.

— Bardzo przepraszam, panie komisarzu...

Bellin udawał ,że nie słyszy tych słów i zwrócił się do wywiadowcy:

— Więc twierdzi pan stanowczo, że tych kul ani łusek nigdzie niema?

— Tak jest, panie komisarzu!... Prócz kuli, która tkwi w framudze, niema nigdzie ani jednej.

— To niemożliwe!... — upierał się Bellin. — Chyba, że przodownik Kryspin nieco się przesłyszał...

— Twierdzę kategorycznie, że słyszałem trzy strzały!... — powiedział młody detektyw z naciskiem. — Gdy tylko rozległ się krzyk Roberstona, byłem już przy drzwiach i słyszałem ponadto głos mordercy, który zawołał dwukrotnie: „Zginiesz... Zginiesz"! Potem nastąpiły owe wystrzały...

Bellin słuchał tych wyjaśnień z widocznem roztargnieniem, rozglądając się ciągle dokoła.

Nagle uwagę jego zwróciła roleta, sporządzona ze zwykłego, nieobrębionego nawet płótna.

Zwrócił się do portjera, który stał za progiem:

— Czy w każdym numerze są takie rolety, jak ta?

— Takie? Niby jakie?

— Niech pan obejrzy...

Portjer zbliżył się do okna, pomacał roletę, poczem wzruszył ramionami.

— Nie, panie komisarzu... Takiej rolety nigdzie niema i nie wiem, skąd się ona tu wzięła... Marcysiu, Marcysiu!... — zawołał na numerową.

Wystraszona dziewczyna zjawiła się w pokoju i spojrzała na obecnych niespokojnemi oczami.

Portjer zapytał ją o roletę.

— Nie wiem... nie rozumiem... W południe, jak sprzątałam, wisiała tu roleta taka sama, jak w innych pokojach, czyli — zielona...

— To znaczy, że ktoś po południu zdjął tamtą roletę i zawiesił inną, prawda? — indagował komisarz.

— Niby tak musiało być, ale coby to komu na tem zależało?... Ja tego nie zrobiłam, bo mi nie wolno nic zmieniać bez pana zarządzającego. A kto inny, oprócz mnie, niema prawa wstępu do zamkniętych numerów...

— Hm... — Bellin zwrócił się do Kryspina: — A Roberston nie zmieniał rolety?

— Dziś stanowczo nie, bo ja byłem z nim ciągle razem... Może wczoraj...

— Kiedy pamiętam dobrze i mogę przysiąc na wszystko, że w południe wisiała tamta roleta, a nie ten łach... — wtrąciła numerowa.

W tej chwili portjer uderzył się w czoło.

— Zaraz, zaraz... Przypomniało mi się, że jacyś ludzie z elektrowni sprawdzali popołudniu instalację elektryczną na drugiem piętrze... Może to oni połakomili się na rolete, bo ja wiem?

— Bzdury!... — machnął ręką komisarz. — Jak kto kradnie roletę, to nie zawiesza potem innej... Ale ci ludzie z elektrowni trochę mnie zastanawiają... Panie przodowniku!...

— Słucham, panie komisarzu... — odezwał się Kryspin.

— Jutro dowie się pan w elektrowni, czy przysłano stamtąd do hotelu jakichś monterów dla sprawdzenia instalacji... Jestem pewny, że otrzyma pan przeczącą odpowiedź, gdyby się jednak okazało inaczej, przyprowadzi mi pan tych gości do urzędu...

— Rozkaz!...

— A teraz zbadamy, gdzie mieszczą się kontakty przy których pomocy wyłączono światło na całem piętrze...

(Dalszy ciąg jutro)

Złamać sztywne ceny komornego

Lokatorzy cieszcie się

Sprawa 25% obniżki czynszów mieszkaniowych dojrzała w całej Polsce

Zagadnienie komornego w Polsce nabrało żywiołowej aktualności. Dysproporcja pomiędzy stopą zarobkową miast a poziomem komornego jest szczególnie jaskrawa. Gdy pensje urzędnicze, zarobki robotnicze, dochody zawodów wyzwolonych, kupców, rzemieślników spadły o 40 — 50 proc., ceny komornego pozostały i stanowią jedną z najsztywniejszych pozycyj budżetu rodzinnego.

Ale postulat poruszany od wielu miesięcy przez nasze pismo zaczyna nabierać cech realnych. Oto w ub. niedzielę odbył się w Stolicy Państwa wielki wiec stowarzyszeń lokatorskich w sprawie obniżki czynszów komornianych. Na wiec ten — jak już donosiliśmy — stawili się przedstawiciele wszystkich zawodów. Trzy razy tyle publiczności musiało odejść, nie znajdując miejsca na sali jednego z największych kinoteatrów stołecznych. Świadczy to jeszcze raz niezbicie o niezwykłej aktualności zagadnienia cen mieszkań nietylko w samej stolicy Państwa ale zarówno na prowincji.

I nigdy i nigdzie rezolucje nie znajdowały większego poparcia, większej jednomyślności, niż na tym wiecu, łączącym tak różne stany, zawody, przekonania polityczne i wyznania w jedną całość.

Kwestja mieszkaniowa nie jest już kwestją prywatną pomiędzy lokatorem a właścicielem nieruchomości. Nawet władze państwowe porzuciły ten punkt widzenia. Udzielając zezwolenia na odbycia wiecu lokatorskiego (przez 5 lat odmawiano tego zrzeszeniom lokatorskim), władze uznały, iż sprawa ta dojrzała dostatecznie, by się nią zająć — podobnie jak cenami cementu, cukru, zapałek w imię wyższego dobra publicznego.

Władze zastrzegły sobie tylko, by prócz organizatorów wiecu, nie dopuszczać do głosu — ze względu na spokój i bezpieczeństwo — osób przygodnych i nieodpowiedzialnych. A dalej władze poleciły przedstawić sobie do aprobaty proponowane rezolucje.

Rezolucje zostały jednomyślnie uchwalone i będą przedstawione zarówno poszczególnym resortom państwowym, jak i czynnikom parlamentarnym.

Rezolucyj uchwalono 13 ze względu na konieczność znowelizowania rozmaitych paragrafów obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów.

Ale najważniejsza z nich, taka, pod którą podpisze się cała ludność naszych miast i miasteczek, domaga się obniżenia —

z dniem 1 kwietnia b. r. — ustawowego komornego o 25 proc.

Komorne w domach nowych i nadbudówkach winno być obniżone proporcjonalnie do ustawowo obniżonych procentów hipotecznych i ulg, uzyskanych przez właścicieli tych nieruchomości.

Druga rezolucja głosi: Nie będzie wyrzeczona eksmisja lokatorów i warsztatów (rzemieślniczych) pracy — bez względu na ilość pokojów —

o ile zaleganie z komornem powstało z przyczyny braku pracy lub innego ważnego powodu, bez złej woli lokatora.

Ekmisja z lokalu mieszkalnego nie może być wykonana

bez dostareczenia innego pomieszczenia".

Trzecia rezolucja brzmi: „Moratorjum w sprawie wstrzymania eksmisji, wyrzeczonej spowodu zalegania z czynszem na okres zimowy wobec trwającego kryzysu

przedłuża się na dalsze 6 miesięcy".

Rezolucja ta zapewnia dach nad głową wielu tysiącom rodzin, którym grozi eksmisja przez komornika w dn. 1-go kwietnia.

Warto podnieść, że w czasie wiecu od Związku lokatorów Zachodnich dzielnic Polski nadeszła depesza, wyrażająca solidarność z temi uchwałami. Publiczność znajdująca się na sali, domagała się znaczniejszej, 50 proc. obniżki komornego. Miejmy nadzieję, że minimalne żądanie 25 procentowej obniżki znajdzie łatwiej uznanie zarówno czynników miarodajnych, jak i wśród przeciwnego obozu — właścicieli nieruchomości.

Lokatorzy!

Cieszcie się. Skończy się niebawem „niewola babilońska", w której przez tyle lat więzili was kamienicznicy.

Czas pracuje za Was!

RADJO

KATOWICE. Środa, 7 marca.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Muzyka (płyty). 15.55: Recital śpiewaczy. 16.10: Program dla dzieci. Pogadanka p. t. „A czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?". 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Koncert wojskowej orkiestry Reprezentacyjnej 36 p. p. 17.25: Recital fortepianowy. 17.50: Wiadomości Związku Wynalazców. 18.00: „Tajemnicze głębe oceanu" 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 18.55: Dr. William Rose: „Z życia współczesnej Ameryki Północnej — o farmerze". 19.10: Felieton „Literatura na Capri". 19.25: „Myśli wybrane". 19.30: „Dwie wdowy" — opera komiczna Fr. Smetany (transm. z Pragi Czeskiej). W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Felieton „Sen poranka wiosennego". 22.15 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Zielona granica żyje

Daje się zauważyć chwilowy słabszy ruch przemytniczy na pilnowanym przez „zielonków" froncie szarlejsko - brzezińskim. Jestto zresztą zrozumiałe, gdyż

ryzykantów coraz mniej.

Przemytnicy przyszli po rozum do głowy i uważając, że od świąt dzielą ich

pełne trzy tygodnie

odkładają zaopatrzenie się w towar na ostatnią chwilę.

Mają nawet rację, bo, kto ma obecnie pieniądze — kiedy już mamy

6 dni po 1-szym?

Ale ryzykantów nie brak.

Oto wczorajszej nocy, przy wtórze strzałów karabinowych (na szczęście niezbyt szkodliwych), zostali ujęci w chwili przekraczania pasa granicznego opodal kop. „Andaluzja" mieszkańcy Zagłębia Dąbr. Marja Krawczyk i Wiktor Kuzior z Gródkowa pow. Będzin, oraz Stefan Sobieszkoda z Dąbrowy Górniczej z 19 i pół kg. pomarańcz.

Ten sam los spotkał powracających do Polski pod Brzezinami: Stanisława Grendę (znany z licznych wypraw przemytniczych) z Czeladzi (Bytomska 67), od którego odebrano 10 kg. migdałów gorzkich i 12 kg. płatków kokosowych, — Piotra Borkowskiego z Grodźca pow. Będzin z 11 kg. mąki kokosowej, wreszcie Jana Cebulskiego z Brzozowic oraz Emanuela Duraja i Wiktora Hoka (stary znajomy), obydwaj z Szarleja z 15 kg. pomarańcz. Towar „wyfasował" urząd celny. Pech prześladował także Józefa Celarego z Szarleja, który jednakże obrał drogę na odcinek szarlejski. „Wpadł" on z 10 kg. pomarańcz i 2 kg. owoców południowych suszonych, które podzieliły los poprzednich, gdyż znalazły się w urzędzie celnym w Szarleju.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 7 marca 1934 o godz. 20 Recital fortepianowy — Bolesław Kon.

Czwartek, 8 marca 1934 o godz. 20 premjera Kaligula (Rostworowski).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 9 marca 1934, Teatr Polski z Katowic w Pszczynie: „Skąpiec" (Moliera).

REDUTA ŚLĄSKA W KRÓL. HUCIE

Czwartek, 8 marca 1934 godz. 20 w sali Domu Ludowego „Spadkobiercy" omedja.

KONCERT BOLESŁAWA KONA

W środę, 7 bm. o godz. 20 wystąpi w Teatrze Polskim Bolesław Kon, laureat Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Wiedniu. Gra Kona pełna bogatej techniki, kolorytu i życia z jednej a prostoty i nadzwyczajnej interpretacji z drugiej strony, stawiają świetnego artystę w rzędzie pierwszorzędnych wirtuozów fortepianowych obecnej doby. Bilety sprzedaje kasa teatru.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Józef Daniel, Rojca. Czyniąc zadość Pana życzeniu interwenjowaliśmy ponownie w Katowicach i Warszawie w sprawie uregulowania resztu należności po śp. Opicowej. O ile do dwu tygodni nie otrzyma Pan wiążącej odpowiedzi od firmy radzimy zwrócić się do adwokata który wyśle list upominawczy a kiedy i to nie odniesie pożądanego skutku zaskarży firmę do sądu.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A. Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach